

Sygn. akt I ACa 1076/11

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 5 lipca 2012 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: SSA Edyta Jefimko (spr.)

Sędziowie: SA Beata Kozłowska

SO del. Małgorzata Rybicka - Pakuła

Protokolant: st. sekr. sąd. Marta Rudnik

po rozpoznaniu w dniu 21 czerwca 2012 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa Ł. K.

przeciwko J. M.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie

z dnia 9 lutego 2011 r. sygn. akt II C 196/05

1. oddala apelację,

2. zasądza od Ł. K. na rzecz J. M. kwotę 270 (dwieście siedemdziesiąt) złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego

Sygn. akt I ACa 1076/11

UZASADNIENIE

Powód Ł. K. wniósł o nakazanie pozwanemu J. M. złożenia oświadczenia woli o treści: „J. M. - autor artykułu « M. K. » opublikowanego w «Art. (...)» nr 6 z 2005 roku na stronie 70, przeprosza Ł. K. za opublikowanie szeregu twierdzeń i sugestii naruszających jego dobre imię i poddających w wątpliwość jego kwalifikacje zawodowe. Autor artykułu wyraża ubolewanie, że zarzuty te naraziły Pana Ł. K. na niekorzystne konsekwencje w środowisku zawodowym, a w szczególności na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu. J. M. przyznaje, że bezpodstawnie zanegował wiedzę i doświadczenie zawodowe Pana Ł. K.. Autor przeprosza również za formę publikacji, w szczególności za napastliwe i nieprzychylnie wobec Pana Ł. K. stwierdzenia zawarte w artykule" - w formie ogłoszeń prasowych opublikowanych w wytłuszczonych ramkach (każde formatu 15 cm x 15 cm) na koszt pozwanego J. M., na łamach najbliższego wydania miesięcznika Art. (...) oraz na łamach dziennika (...) (na stronach 1-5, względnie na stronach poświęconych tematyce kulturalnej), w formie ogłoszenia w telewizji (...) wyemitowanego na koszt pozwanego J. M. w godzinach pomiędzy 19⁰⁰, a 21⁰⁰ w dowolnym dniu tygodnia. Ponadto powód wniósł o zasądzenie od pozwanego jego rzecz zwrotu kosztów procesu.

Pozwany J. M. wniósł o oddalenie powództwa.

Wyrokiem z dnia 9 lutego 2011 r. Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie oddalił powództwo i zasądził od Ł. K. na rzecz J. M. kwotę 377 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Powyższy wyrok Sąd Okręgowy wydał na podstawie następujących ustaleń faktycznych i wniosków.

Ł. K. jest doktorem nauk humanistycznych, historykiem sztuki z 25-letnim doświadczeniem oraz kustoszem D. S. (...). Uznaje się go w środowisku ekspertów sztuki, antykwariuszy i muzealników za wybitnego znawcę i specjalistę w dziedzinie sztuki polskiej, także XX wiecznej, o nieposzlakowanej opinii. Postrzegany jest jako autorytet o bogatym wykształceniu, dorobku naukowym i artystycznym. Współpracuje w swej działalności eksperckiej z żoną - również wybitnym specjalistą z zakresu historii sztuki oraz z innymi specjalistami, znawcami sztuki danego okresu lub danego malarza. Jego dokonania wystawiennicze i publikacje były wielokrotnie pozytywnie recenzowane przez pozwanego. J. M. ukończył psychologię, studiował dziennikarstwo, nie ma wykształcenia artystycznego. Od maja 1979 r. pracuje jako dziennikarz, specjalizując się w tematyce związanej z kolekcjonerstwem, muzealnictwem i rynkiem sztuki. Szczególnie interesuje się patologiami rynku sztuki. Jest autorem licznych publikacji piętnujących wadliwość pracy ekspertów i ściganiem osób wprowadzających na rynek sztuki i do muzeów falsyfikaty m.in. serią felietonów(...) w czasopiśmie antykwarycznym i (...). (...)", publikuje także w „(...)”, Gazecie (...) oraz(...) W polskim systemie obrotu dziełami sztuki brak jest uregulowań dotyczących zawodu i obowiązków eksperta dzieł sztuki. Istniejące zasady mają jedynie charakter zwyczajowy. W praktyce eksperci sztuki, często wyspecjalizowani w zakresie danego autora lub epoki, są wysoko wykształconymi historykami sztuki, o dorobku naukowym, bywają też pracownikami muzeów, co dodaje ich ekspertyzom renomy. Przy ocenie autentyczności obrazu, poza oceną techniki wykonania i tematu oraz cech charakterystycznych prac artysty z danego okresu, konsultują się z ekspertem konserwatorem, a także innymi znawcami prac danego twórcy lub epoki. Posiłkują się analizą dostępnych albumów, prac i zasobów danych zgromadzonych w muzeach i kolekcjach. Modelowym standardem pracy ekspertów przy sporządzaniu polskich katalogów aukcji dzieł sztuki na potrzeby ich sprzedaży w domach aukcyjnych jest ujawnianie przy eksperckich opisach dzieł sztuki faktu, że obraz zawiera przemalowania i braki konserwatorskie lub wątpliwości co do pochodzenia lub autorstwa jednego artysty. Specjaliści wydają najczęściej opinie zespołowo i komisyjnie. Wzorcowym, powszechnym i uznawanym za podstawowe postępowaniem jest także telefon eksperta (dopuszczającego dzieło do aukcji) do artysty w razie najmniejszych wątpliwości co do autentyczności dzieła. Praktyka ta wynika z przekonania specjalistów, iż potencjalny nabywca winien znać opinię artysty, że mający cechy jego prac obraz od niego nie pochodzi, przy czym opinia ta winna być ujawniona w katalogu aukcji. Katalog aukcji wydawany przez dom aukcyjny stanowi z jednej strony formę reklamy, a z drugiej praktyczny certyfikat autentyczności. Od roku 2000 pojawiło się bardzo dużo falsyfikatów zwłaszcza XIX i XX - wiecznej sztuki polskiej, co zwiększyło konieczność ścisłego badania tych prac i w razie możliwości weryfikację autentyczności dzieła u żyjącego autora lub jego krewnych. Ł. K. przyjął funkcję eksperta w (...) w roku 2000. Przebrał w tym domu aukcyjnym kilkanaście prac F. S. (1), z których dopuścił do rynku zaledwie pięć. Jako ekspert dopuścił do obrotu trzy prace H. S., w tym obraz (...), fałszywie przypisywany S. (dopuszczony błędnie do obrotu w (...)’s). Dopuścił także do obrotu cztery obrazy J. C. (1). Badał jeden obraz M. K. pod tytułem (...) W (...) powód jako ekspert miał głos decydujący, jeśli zdarzyło mu się mieć zastrzeżenia (czasem prezentowane nawet na piśmie) dyrekcja konsultowała autentyczność obrazu z innymi ekspertami, ewentualnie konfrontowano ekspertów. Jeśli odrzucał obraz w zdecydowany sposób - również i dom aukcyjny nie wprowadzał go do sprzedaży. Zdarzało się jednak, że mimo negatywnej opinii powoda dyrekcja P. Art umieszczała obraz w katalogu pod jego redakcją. W 2000 roku powód zetknął się owym ostatnim obrazem zatytułowanym (...), przypisywanym M. K., który już wcześniej został dopuszczony do rynku antykwarycznego (oferowano go bowiem uprzednio na podstawie opinii M. R., znawcy twórczości K., opatrzone był też dwoma ekspertyzami konserwatorskimi potwierdzającymi, że obraz pochodził z początku XX wieku). Powód autentyczność obrazu zakwalifikował jako wątpliwą. Z tego względu zaproponował dyrekcji domu aukcyjnego wycofanie obrazu z aukcji i ponowne przebadanie go w dobrych pracowniach konserwatorskich w T.. Dyrektor (...) skorzystał z uprawnienia do wyboru między odmiennymi opiniami ekspertów i wprowadził (...) na aukcję, mimo braku pozytywnej opinii powoda w tej kwestii. Obraz ukazał się w katalogu

aukcyjnym na dzień 28 maja 2000 r. opatrzony wzmianką o potwierdzeniu autentyczności na podstawie nieformalnej, opartej na zdjęciach opinii M. R., bez adnotacji o tym, że Ł. K. odmówił potwierdzenia autentyczności obrazu lub jakie zastrzeżenia do owej autentyczności wnosi. Katalog opatrzono zwykłą informacją na okładce odnoszącą się do wszystkich wystawionych dzieł, że katalog powstał pod redakcją powoda . Dnia 1 czerwca 2004 r. M. K. Instytut w P. zakwestionował autentyczność obrazu. Obraz (...) przypisywany H. S. został dopuszczony do aukcji po raz pierwszy w roku 1996 w (...) na podstawie ekspertyzy jednego z najwybitniejszych znawców malarstwa tego autora - profesora A. R., który oparł się na wcześniejszej ekspertyzie profesora B. z roku 1966. Obraz sprzedano S. R.. Na skutek negatywnej oceny pochodzenia tego obrazu od S. wystawionej przez profesor F.-J. i profesor J. S. nastąpił zwrot pieniędzy nabywcy przez właściciela (...) A. O. (1). Kwestię autentyczności obrazu (...) opisywał J. M. dwukrotnie w 2002 r. i 2004 r. Mimo powszechnych w środowisku znawców sztuki wątpliwości co do autentyczności obrazu (...), obraz został wystawiony po raz drugi w (...) w roku 2001 z pozytywną opinią powoda i jego żony. Dokładnie zbadali obraz, ich uwagę zwróciły poważne braki konserwatorskie, domalowania na twarzy modelki. Mimo badań historycznych w (...) Narodowym, wobec ustaleń badania konserwatorskiego - rozpoznali jednak ten sam okres twórczości, który określała ekspertyza A. R.. Obraz powód uznał za perfekcyjnie wykonany. W maju 2003 r. powód zakwalifikował jako autentyczne dwa niewielkie płótna pejzażowe autorstwa J. C. (1), których opisy zmieścił w katalogu aukcji P. Art wydanym pod jego redakcją. Wprowadzenie obrazów na rynek było konsultowane przez komisję ekspercką z monografistką J. C. (1) i A. K.. Powód uznał także i te obrazy za wykonane perfekcyjnie. Ich autorstwo zostało zakwestionowane przez syna artysty J. C. (2), znanego specjalistę i znawcę twórczości ojca, po ukazaniu się katalogu aukcji - na dwa dni przed jej rozpoczęciem. Jego zdaniem o rzekomym autorstwie obrazu mogła świadczyć jedynie mosiężna tabliczka z nazwiskiem ojca, obraz nie był bowiem sygnowany, a nieautentyczność była widoczna na pierwszy rzut oka w sposób tak oczywisty, iż nie uznał aby było warto wypowiadać się co do tego w drodze opinii. Powiadomił on o tym fakcie dyrekcję domu aukcyjnego. W odpowiedzi na pismo J. C. (2), I. B. oświadczyła, że nie może wycofać płócien z aukcji, ponieważ rzeczoznawcy - państwo K., zagrozili jej, że jeśli będą podważane ich opinie - zrezygnują ze współpracy. Potem jednak wycofała obrazy z aukcji bez dalszych badań, kierując do J. C. (2) pismo z przeprosinami. Po dwóch latach jednak P. Art ponownie wystawił te same obrazy na aukcje jako dzieła J. C. (1). W toczącym się w związku z tymi dwoma obrazami postępowaniu zostały wydane opinie trzech ekspertów stwierdzające fałszerstwo. M. J., nabywca dzieł sztuki w (...) wielokrotnie odwiedzał dziennikarzy różnych stacji i czasopism ujawniając, że sprzedawano mu fałszywe obrazy. Po rozmowie z tą osobą dziennikarz stacji (...) J. J. (2), wpadł na pomysł przeprowadzenia prowokacji dziennikarskiej ujawniającej zjawisko handlu sfałszowanymi dziełami sztuki w domach aukcyjnych. O planowanej prowokacji rozmawiał z licznymi dziennikarzami, ale nie było wśród nich J. M.. Obiektem prowokacji miał zostać (...). Do udziału w niej wybrano F. S. (1), jako osobę rozpoznawalną i jedyną, która wyraził zgodę, jako że i jego twórczość była obiektem falsyfikacji. Artysta nie był wprowadzany w szczegóły prowokacji, poinformowano go jedynie, że autorem fałszerstwa będzie B. A., znany grafik. Upřednio przedstawiony F. S. (1) obraz innego (...) plastyka został przez artystę odrzucony, jako jego zdaniem, nie mający minimalnego nawet poziomu artystycznego „bohoma”. Następnie B. A. wykonał obraz w technice pastelu na ciemnym papierze, opatrzył go tytułem (...) lub (...) i położył na obrazie datę (...) oraz sygnaturę artysty. Na obrazie znajduje się sylwetka kobiety o obfitym ciele z uniesionym ramieniem o nieanatomicznym kształcie i układzie z charakterystycznymi „kolczastymi” oczami w miejscu piersi. Motywy i tematy zaczerpnięto z istniejących dzieł F. S. (1), ale artysta nadał obrazowi obcy twórczości F. S. (1), element groteski. Nie kopiował, ale sporządzał pastisz i mieszanek składników z prac artysty, nawiązujący do cech jego twórczości, ale pozbawiony sensu, treści i wewnętrznej spójności. B. A. miał na celu stworzyć rysunek na tyle podobny do prac S. by oszukać laika, ale nie na tyle, by oszukać znawcę. Wszystkie te czynności B. A. przeprowadził w swoim domu w obecności ekipy (...), jego praca była rejestrowana kamerą dla potrzeb programu poświęconemu prowokacji. Po sporządzeniu obrazu, opatrzeniu go podpisem i datą, okazany został F. S. (1), który ocenił go krytycznie, uznając, że nie nadaje się do prowokacji (w jego ocenie poziom artystyczny pracy był zbyt niski, a temat i sposób przedstawienia odległy od jego twórczości). F. S. (1) nie nadzorował i nie konsultował z twórcą tematu, motywów i sposobu wykonania dzieła i nie udzielał w zakresie jego powstania żadnych wskazówek. Nie sygnował obrazu. Do współautorstwa obrazu ze strony obu artystów nie doszło. Obraz przedstawiono do aukcji w (...) w marcu 2005 r., gdzie poddano go ekspertyzie Ł. K., który uznał obraz za słabsze dzieło S.. Powód nie konsultował autentyczności obrazu z autorem i dopuścił go do aukcji, umieszczając w katalogu. Obraz wylicytował podstawiony przez dziennikarzy kupiec. Wszystkie związane z prowokacją czynności były rejestrowane przez kamerę.

Ł. K. i jego żona wydali certyfikat pochodzenia obrazu (...) od F. S. (1)" w marcu 2005 roku - wpisali w nim wadliwie rok sygnowania (...) (na obrazie widniał rok (...)) oraz fakt sygnowania pracy z lewej strony u dołu (choć znajduje się w rzeczywistości u góry). Po umożliwieniu sprzedaży falsyfikatu ujawniono prowokację dyrektora (...). Powód nie skorzystał z możliwości odniesienia się do zarejestrowanego materiału, ponieważ - z powodów technicznych i organizacyjnych stacji (...) nie umożliwiono mu nieograniczonej czasowo wypowiedzi na żywo w sprawie prowokacji. W programach telewizyjnych stacji (...) z dnia 6 maja 2005 r. i (...) z dnia 8 maja 2005 r., artykułach w (...) „Jak sprzedaliśmy na (...) z dnia 7-8 maja 2005 r. oraz (...)” z dnia 9 maja 2005 r. i (...) autorzy W. C. i J. J. (2) zrelacjonowali przebieg prowokacji, konfrontacji i kontaktów z pracownikami i dyrekcją domu aukcyjnego oraz ekspertem. Odnieśli się też do przypadków wystawiania w (...) falsyfikatów (m.in. przypadku obrazu (...)), skomentowali także brak regulacji dotyczących modelu pracy i zawodu eksperta dopuszczającego dzieła sztuki do aukcji. Dopiero po programie autorzy po raz pierwszy rozmawiali z pozwanym. Po emisji programów (...) i (...) stacji (...) oraz opublikowaniu artykułów w (...) z maja 2005 r. opisujących przypadek obrazu (...), „(...)” i (...) w czasopiśmie skierowanym do znawców sztuki, kolekcjonerów handlarzy sztuką (...) nr 6 z 2005 roku na stronie 70, w ramach cyklu (...)” ukazał się felieton J. M. pod tytułem „M. (...). Pozwany stwierdził w nim, że powód i jego żona dopuścili do rynku sztuki dwa falsyfikaty (...) i (...). Zarzucił pozwanemu, że traci wzrok skoro „wymyślił” że falsyfikat S. pochodzi z 1953 r. nie dostrzegając pomyłki. Nawiązywał do przestępczego kryminalnego charakteru zachowań powoda - nazywając je prześmiewczo „recydywą”, karana dożywociem w instytucie w PAN, zastanawiał się, czy powód zostanie „wywalony” z (...) przez jego dyrektora z powodu kompromitacji placówki. Zarzucał powodowi naruszenie Kodeksu I. regulującego normy etyczne działalności pracowników muzeów. Motywem J. M. do ujawnienia personaliów eksperta w felietonie i poddania jego działalności krytyce był fakt, iż zbulwersowały go trzy błędy powoda, których wraz z żoną dopuścili się przy dopuszczeniu obrazu do sprzedaży. Po pierwsze - jak wynikało z licznych jego konsultacji ze znawcami sztuki - obraz (...) zawiera oczywiste błędy anatomiczne (ramię postaci na obrazie) sprzeczne z powszechnie znanym znawstwem anatomii F. S. (1) - które powinno wzbudzić oczywistą wątpliwość eksperta, ujawnioną w katalogu lub wyeliminowaną w rozmowie ze S.. Zareagował w swym felietonie na dwa błędy techniczne dotyczące wpisania w dwóch kolejnych certyfikatach wadliwie daty sygnowania i miejsca sygnowania obrazu. Uznał je za niechlujstwo eksperta - szczególnie szkodliwe i niedopuszczalne, bowiem błąd w certyfikacie uniemożliwia obrót obrazem, jako niezgodny z dziełem i nie oddający jego zapisów, nie stwierdzający tożsamości tej pracy. Z podobną oceną J. M. spotkał się brak odnotowania w opisach obrazów wszelkich wątpliwości co do autorstwa, także co do domalowań i interwencji konserwatorskich. Owe negatywne zjawiska stały się przyczynkiem do powstania artykułu (...) wraz z opisanymi wyżej przypadkami dopuszczenia do aukcji obrazów przypisywanych J. C. (1), M. K. i H. S.. W (...) z dnia 17 czerwca 2005 roku nr 24 ukazał się polemiczny tekst Ł. K. pt. „F. i prowokatorzy”, komentujący prowokację telewizyjną.

Sąd Okręgowy ustalił, że w istocie wszystkie przeprowadzone w sprawie dowody pozwoliły na stwierdzenie, że obraz (...) nie pochodzi od F. S. (1). Sam powód wielokrotnie okazywał w toku procesu niepewność co do autentyczności obrazu, także po jego dodatkowych oględzinach. Rejestrowany proces twórcy pracy B. A., jego zeznania, a także zeznania i stanowcze zaprzeczenie autorstwa przez F. S. (1), opinia biegłej (choć uwzględniona przez sąd jedynie w części z uwagi na ogólność i brak wystarczająco wnikliwej analizy), również zeznania innych świadków, w tym A. K., A. S. i M. L. wskazują na znikome prawdopodobieństwo braku autentyczności obrazu. Tezę o współautorstwie obu artystów - F. S. (1) i B. A., a zwłaszcza szerokiego nadzoru artystycznego S. nad tworzeniem dzieła, sygnowaniem go przez artystkę i usunięciem sygnowania, uznano za błędną. Nawet zeznania przesłuchanego na wniosek powoda świadka M. B. (1) nie pozwalają na zakwalifikowanie relacji między autorem, a fałszerzem jako współautorstwa. Jednak także w sytuacji uznania obrazu jako utworu współautorskiego nie ma podstaw do przyjęcia za prawidłowych zapisów katalogu aukcyjnego, w którym powód nie odnotował żadnej wątpliwości co do wyłącznego autorstwa obrazu F. S. (1). Niewątpliwie w sprawie doszło do błędu eksperta związanego z dopuszczeniem obrazu do udziału w aukcji P. Art jako pochodzącego od tego artysty. Jak wynika z zeznań świadków i opinii biegłych w przypadku obrazu bezspornie słabego i kontrowersyjnego w wykonaniu, ekspert powinien zadzwonić do artysty i wynik rozmowy ujawnić w katalogu ze stosownym komentarzem, czego nie uczynił. Fakt nieautentyczności obrazu (...) przypisywanego mylnie M. K. stwierdził także powód i nie było w tej kwestii sporu, ale nie został on wyraźnie odnotowany w katalogu przez niego redagowanym. Poprzestano na dodaniu, że istnieje pozytywna opinia M. R. co do autorstwa obrazu. Katalog jest głównym źródłem informacji dla nabywców, stosownie do istniejącego modelu rynku sztuki, a także dla dziennikarza,

wystarczającym dla rzetelnego ustalenia przez niego, kto dopuszcza obraz do obrotu. Kwestia prawdziwości obrazu (...) i obrazów J. C. (1), które nie były opisywane w spornym materiale prasowym, miała mniejsze znaczenie przy uznaniu, krytyki działalności eksperckiej powoda przez pozwanego. Autorstwo tych obrazów nie zostało w sprawie udowodnione żadnymi zeznaniami. Ich autentyczności przeczą natomiast generalnie zgodne zeznania świadków A. K., A. O. (1), a zwłaszcza J. C. (2) oraz bezsporne fakty: wycofania obrazów J. C. (1) z aukcji oraz zwrotu pieniędzy nabywcy obrazu (...). Sąd Okręgowy dał wiarę pozwanemu, iż przed opublikowaniem felietonu kontaktował się z powodem. J. M. wielokrotnie był autorem artykułów dotyczących Ł. K., jako muzealnika i jako eksperta, rozmawiał z nim oraz kontaktował się telefonicznie. Nie było powodu, choćby by zaspokoić ciekawość profesjonalną pozwanego, by odstąpić od telefonu do eksperta w tak sensacyjnej sprawie. Dowód z bilingu nie jest wyłącznym dowodem potwierdzającym okoliczność odbycia pomiędzy stronami rozmowy. Zauważyć trzeba, iż konieczność przedstawienia bilingu podniósł powód u schyłku 6-letniego procesu, co uczyniło go trudnym do zrealizowania. Oświadczenia na piśmie A. O. (2), W. Ł., M. B. (2) dotyczące naukowej kwalifikacji zachowania artystycznego w postaci współpracy fałszerza z artystą, któremu tworzony utwór ma zostać przypisany, nie miały mocy dowodowej innej niż dokumenty prywatne. Ich treść nie wskazuje, aby doszło do świadomej współpracy artystycznej B. A. i F. S. (2).

Sąd Okręgowy oddalił powództwo uznając, że wprawdzie doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda przez pozwanego, ale zachowanie J. M. nie było bezprawne. Ł. K. jest renomowanym ekspertem. Niewątpliwie wskazanie w felietonie, iż w „recydywie” wpuszcza na rynek jako ekspert sfalszowane obrazy godziło w jego dobra osobiste: godność osobistą (cześć wewnętrzną) i dobre imię eksperta (cześć zewnętrzną), przy czym prześmiewczy i krytyczny charakter publikacji i popularność autora w środowisku (niekwestionowana) obniżały jego renomę. Natomiast bezprawność działania pozwanego została wyłączona, ponieważ jego celem była ochrona przez dziennikarza interesu społecznego, tj. ochrona nabywców rynku sztuki, ochrony autorstwa dzieł, ochrony kultury przed zalewem falsyfikatów, prawa do ustabilizowania i ukształtowania zasad funkcjonowania rynku sztuki i zawodu eksperta w sposób zabezpieczający interesy rynku, klientów i twórców, a nie tylko handlarzy sztuką. Pozwany jako dziennikarz zachował normy rzetelności wymagane w art. 12 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku - Prawo prasowe (dalej powoływanej jako PrPras), gromadząc i badając fakty dotyczące dopuszczenia do rynku obrazu (...) i (...)” oraz obrazu (...) i dwóch obrazów przypisywanych J. C. (1), których nieautentyczność, jak wykazały zeznania świadków, była powszechnie znana i krytykowana wśród antykwariuszy i klientów rynku sztuki oraz jej znawców, a także kontaktując się przed publikacją z powodem. Oznacza to, że pozwany działał rzetelnie, zgodnie z prawem i zasadami współżycia społecznego w rozumieniu art. 10 ust. 1, art. 12 ust. 1 i art. 41 PrPras. Ochrona rynku sztuki uzasadniała także posłużenie się w felietonie przez J. M. nazwiskiem powoda dla napiętnowania zjawiska dopuszczania na rynek falsyfikatów przez danego i konkretnego eksperta. Pozwany rzetelnie ustalił, że miało to miejsce co najmniej dwukrotnie. Oparł się nie tylko na pogłoskach i zapisach katalogów aukcji, ale i na innych pozycjach medialnych - programach w (...) i artykułach w „(...)”, felieton stanowił wręcz na nie reakcję. Pozwany posłużył się personaliami małżonków K. w swym felietonie dla ponownego napiętnowania negatywnych zjawisk na rynku sztuki, bo to oni sygnowali katalogi aukcji i certyfikat autentyczności (...), stwierdzając wadliwie pochodzenie obrazu (...) od F. S. (1). Ponadto w dacie publikacji felietonu nazwisko powoda było już znane i związane z owymi negatywnymi zjawiskami, ponieważ wcześniej wyemitowany został program (...) dotyczący obrazu (...), w którym ujawniono dane Ł. K.. Program ten zbulwersował środowisko znawców sztuki i handlarzy sztuką na tyle, że odniesienie się do niego przez autora znanego ze ścigania nieprawidłowości rynku sztuki, było naturalne i usprawiedliwione. Ł. K. po prowokacji (...) i (...)” stał się przykładem negatywnego i groźnego zjawiska braku uregulowania prawnego obowiązków eksperta skutkującego brakiem szczegółowości i trafności oceny dzieł, a tym samym obecnością na rynku sztuki dzieł sfalszowanych. Jako ekspert realizujący ową wadliwą praktykę i dopuszczający się bardzo nielicznych w skali swej pracy, lecz szkodliwych i brzemiennej w skutkach błędów - podlegał krytyce. Pozwany miał prawo skrytykować zachowanie Ł. K. z uwagi na powagę sprawy i jego ogromny wpływ i rolę - jak każdego eksperta - dla bezpieczeństwa klientów domu aukcyjnego. Treść felietonu pozwanego nie pozwala przy tym na wniosek, że odsądza on od jakiejkolwiek wartości całość twórczości eksperckiej powoda, powołuje konkretne przypadki dzieł, których dopuszczenie uznał za wadliwe i owe fakty piętnuje wskazując, że ekspert „ślepnie” - traci wzrok, a więc dopiero zaczyna się mylić. Formę krytyki zastosowanej przez pozwanego należało uznać za dopuszczalną. Język opisów i ocen odnoszących się do powoda zawarty w felietonie (...) jest ostry, agresywny, złośliwy. Pozostaje jednak typowym dla felietonu i chociaż jego grzeczność i elegancja

budzi kontrowersje, nie jest wulgarny. Użyte w tekście kontrowersyjne sformułowania i nieprzyjemny, prześmiewczy ton należy uznać za dopuszczalne. Skierowane są one bowiem przeciwko błędowi eksperta i z nimi związane, nie atakują samej osoby powoda, pozostając w relacji ze społecznie doniosłym celem publikacji. Nie sposób dopatrzeć się tu szczególnego celu dokuczenia, ani woli zbudowania swego wizerunku w oparciu o wyszydzenie osoby znanego eksperta. Tak więc wobec niemożności postawienia autorowi „M.(...)” zarzutu bezprawności działania przy ataku na dobra osobiste powoda - stwierdzono brak przesłanek ochrony dóbr osobistych Ł. K. na podstawie art.23 i 24 k.c.

Apelację od powyższego wyroku złożył powód, zaskarżając go w całości, na podstawie następujących zarzutów:

1) nierozpoznania istoty sprawy w wyniku zaniechania odniesienia się przez sąd pierwszej instancji do twierdzenia powoda, iż prowokacja dziennikarska, jakiej dopuścili się w stosunku do niego dziennikarze telewizji (...) oraz dziennika „(...)”, jak również późniejsze wykorzystanie przez pozwanego materiałów prasowych wytworzonych w wyniku tej prowokacji w artykule prasowym pod tytułem „M.(...)”, stanowiły działania bezprawne w rozumieniu art. 24 § 1 k.c.;

2) błędów w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku, polegającego na ustaleniu, że w środowisku znawców sztuki istniały wątpliwości co do autentyczności obrazu (...), przypisywanego H. S.,

3) błędów w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku, polegającego na ustaleniu przez sąd pierwszej instancji, że w katalogu aukcji P. Art z dnia 28 maja 2000 r. nie zamieszczono adnotacji o zastrzeżeniach powoda co do obrazu (...), przypisywanego M. K.,

4) błędów w ustaleniach faktycznych, polegającego na ustaleniu, że w katalogu aukcji P. Art z maja 2003 roku zakwalifikował jako autentyczne dwa obrazy autorstwa J. C. (1), które to obrazy zostały następnie uznane za falsyfikaty,

5) naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. poprzez :

a) pominięcie dowodów z zeznań powoda, z zeznań świadka I. K. i z zeznań świadka M. B. (2) oraz jego pisemnego oświadczenia, a także z pisemnych oświadczeń A. O. (2) i W. Ł. na okoliczność współautorstwa F. S. (1) i B. A. w odniesieniu do obrazu (...), a w konsekwencji nieprawidłowym ustaleniu, że F. S. (1) nie brał udziału w tworzeniu obrazu (...),

b) pominięcie dowodów z zeznań powoda i świadka I. K. na okoliczność, iż w razie wykrycia słabego i kontrowersyjnego w wykonaniu obrazu przypisywanego F. S. (1) powód - jako ekspert - nie był „moralnie” zobowiązany do zadzwonienia do artysty i do ujawnienia wyniku rozmowy w katalogu aukcyjnym ze stosownym komentarzem, a w konsekwencji niezasadnym ustaleniu przez sąd, iż nie czyniąc tego zaniedbał swoje obowiązki jako eksperta,

c) oparcie się wyłącznie na zeznaniach pozwanego na okoliczność podejmowania przez niego prób skontaktowania się z powodem przed publikacją materiału prasowego pod tytułem „M.(...)”

6) naruszenia art. 328 § 2 k.p.c., polegającego na niezamieszczeniu w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku rozważań prawnych w przedmiocie zgodności zachowania pozwanego - to jest wykorzystania przez niego w artykule prasowym pod tytułem „M.(...)” materiałów prasowych uzyskanych w wyniku prowokacji dziennikarskiej - z przepisami prawa i zasadami współżycia społecznego;

7) naruszenia prawa materialnego poprzez jego niewłaściwe zastosowanie, w postaci art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 1, art. 6 ust. 1, art. 10 ust. 1, art. 12 ust. 1 i art. 41 PrPras. oraz art. 10 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w wyniku uznania, iż działanie pozwanego nie było bezprawne.

Wskazując na powyższe zarzuty powód wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji wraz z rozstrzygnięciem o kosztach procesu za instancją odwoławczą, ewentualnie zmianę zaskarżonego wyroku i orzeczenie co do istoty sprawy poprzez uwzględnienie powództwa w całości oraz zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów procesu.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja nie jest zasadna.

Nietrafny jest przede wszystkim zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c. polegający zadaniem apelującego na niezamieszczeniu w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku rozważań prawnych w przedmiocie zgodności wykorzystania przez pozwanego w spornym felietonie materiałów prasowych uzyskanych w wyniku prowokacji dziennikarskiej.

W judykaturze przeważa pogląd, w myśl którego strona może powołać się na zarzut wadliwego sporządzenia uzasadnienia i zarzut taki można ocenić jako zasadny, gdy z powodu braku w uzasadnieniu elementów wskazanych w art. 328§2 k.p.c. zaskarżony wyrok nie poddaje się kontroli instancyjnej (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 26 listopada 1999 r., III CKN 460/98, OSNC 2000/5/100 oraz z dnia 26 lipca 2007 r., V CSK 115/07, M. Prawn. 2007/17/930). Podkreślić trzeba , iż nie każda niezgodność sporządzonego uzasadnienia z dyrektywami zawartymi w art. 328 § 2 k.p.c. może stanowić podstawę podniesienia zarzutu naruszenia tego przepisu, ale tylko braki o charakterze oczywistym albo dotyczące elementów koniecznych, uniemożliwiające całkowicie sądowi drugiej instancji dokonanie oceny toku wyводу, który doprowadził sąd pierwszej instancji do wydania orzeczenia lub w przypadku zastosowania prawa materialnego do niedostatecznie jasno ustalonego stanu faktycznego (por. orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 16 października 2009 r., I UK 129/09, LEX nr 558286 i z dnia 30 września 2008 r., II UK 385/07, Lex nr 741082). Nawet nieprzytoczenie podstawy prawnej rozstrzygnięcia nie uzasadnia samo przez się podstawy zaskarżenia, jeżeli z uzasadnienia wyroku wynika, że sąd zastosował prawidłowo właściwe przepisy prawne (tak na tle dawnego k.p.c. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 stycznia 1957 r., 3 CR 187/56, OSPiKA 1957, z. 2, poz. 36, z glosą M. Lisiewskiego). Wbrew zarzutom apelującego analiza uzasadnienia zaskarżonego wyroku pozwala na odtworzenie motywów , jakimi kierował się Sąd Okręgowy , wydając zaskarżony wyrok oraz jakie poczynił ustalenia faktyczne, stanowiące podstawę do zastosowania przepisów prawa materialnego, co musiało skutkować negatywną oceną zarzutu naruszenia art.328§ 2 k.p.c.

Za nietrafny uznano także zarzut naruszenia art.233§ 1 k.p.c. Dla skuteczności zarzutu naruszenia tego przepisu nie jest wystarczające samo stwierdzenie o wadliwości dokonanych ustaleń faktycznych, odwołujące się do stanu faktycznego, który w przekonaniu skarżącego odpowiada rzeczywistości. Konieczne jest tu wskazanie przyczyn dyskwalifikujących postępowanie sądu w tym zakresie. W szczególności apelujący powinien wskazać, jakie kryteria zostały naruszone przy ocenie dowodów (por. postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 23.01.2001 r. , IV CKN 970/00 Lex nr 52753i z 10 stycznia 2002 r. sygn. II CKN 572/99, Lex nr 53136). Sąd Apelacyjny podziela ustalenia faktyczne dokonane przez Sąd Okręgowy na okoliczność, jak powstawał namalowany przez B. A. obraz (...), a w szczególności o braku współdziałania w procesie twórczym F. S. (1). O tym, kto jest współtwórcą utworu w rozumieniu art. 9 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r., o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jednolity Dz.U. z 2006 r., Nr 90, poz. 631,z późn.zm.- dalej powoływanej jako u.p.a.p.p.) rozstrzyga stan faktyczny. Ustawodawstwo nie zakłada powstania ex lege wspólnego prawa autorskiego wbrew woli twórców (por. orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia: 18 listopada 1960 r., I CR 234/60, OSNCK 1961/4/124; 10 lutego 1970 r., II CR 666/69, OSP 1972/ 2/30; 19 lipca 1972 r., II CR 575/71, OSNCP 1973/4/67; 5 lipca 2002 r., III CKN 1096/00, OSNC 2003/11/150). Z dziełem współautorskim – zarówno nierozłącznym, jak i rozłącznym – mamy do czynienia tylko w przypadku istnienia woli autorów zespolenia ich wysiłków i wkładów twórczych dla osiągnięcia zamierzonego celu. Za współtwórcę może być uznana tylko ta osoba, której działalność o charakterze intelektualnym znajduje w utworze odbicie (por. Prawo autorskie i prawa pokrewne. Komentarz pod red. Janusza Barty i Ryszarda Markiewicza , LEX 2011).Praca twórcza współautorów może przebiegać wspólnie lub równocześnie, bądź oddzielnie i niejednocześnie, lecz nie może powstać niezależnie od woli twórców, musi bowiem istnieć, choćby dorozumiane, wynikające z czynności konkludentnych, porozumienie współtwórców co do stworzenia wspólnym wysiłkiem wspólnego dzieła (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 5 lipca 2002 r., III CKN 1096/00, OSNC 2003/11/150). Prawidłowo sąd pierwszej instancji przede wszystkim w oparciu o zeznania B. A. ,zgodne z zeznaniami F. S. (1), uznał, iż nie istniała wola obu tych osób zespolenia ich wysiłków i wkładów twórczych dla osiągnięcia zamierzonego celu, jakim było stworzenia obraz (...). Natomiast samo wyrażenie przez F. S. (1) zgody na to, aby jego twórczość stała się przedmiotem prowokacji dziennikarskiej oraz obejrzenie rezultatów

(zakończony zresztą wyrażeniem negatywnej opinii) nie mogą zostać zakwalifikowane jako działalność o charakterze intelektualnym, znajdująca w utworze odbicie. Odmienne twierdzenia prezentowane w tej kwestii przez świadka I. K. , jak również w zeznaniach M. B. (2) i jego pisemnym oświadczeniu oraz w pisemnych oświadczenia A. O. (2) i W. Ł. (którzy nie brali udziału na żadnym etapie w procesie twórczym, zakończonym powstaniem obrazu (...)) nie mogły stanowić podstawy do skutecznego zakwestionowania , poczynionego przez Sąd Okręgowy ustalenia. Opinie w środowisku naukowym , do których odwołuje się skarżący , a dotyczące statusu dzieł plastycznych w postaci tzw. hybrydy (tj. obrazu sfalszowanego za zgodą twórcy) nie mają znaczenia dla wykładni art. 9 u.p.a.p.p., gdyż sama zgoda , nie skutkuje ex lege powstaniem wspólnego prawa autorskiego wbrew woli artystów (B. A. i F. S. (1)) .

Nie uzasadnia zarzutu poczynienia przez Sąd Okręgowy nieprawidłowych ustaleń faktycznych w wyniku błędnej oceny zeznań świadka I. K. (na temat braku powinnośi eksperta w razie wykrycia słabego i kontrowersyjnego w wykonaniu obrazu określonego malarza do nawiązania kontaktu z tym artystą oraz ujawnienia wyniku rozmowy w katalogu aukcyjnym ze stosownym komentarzem) przy konstruowaniu , dla potrzeb rozpoznawanej sprawy wzorca eksperta z dziedziny sztuk plastycznych (wobec nieistnienia ustawowej regulacji tego typu profesjonalnej działalności oraz niejednorodnej praktyki stosowanej ekspertów). Przepis art. 355 k.c. formułuje legalną definicję należytej staranności w stosunkach obligacyjnych. To właśnie należyta staranność system prawny wskazuje najczęściej jako kryterium oceny zachowania podmiotu, któremu chcemy przypisać odpowiedzialność z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania albo dopuszczenia się czynu niedozwolonego. W obu przypadkach chodzi o ocenę strony podmiotowej, gdy stwierdzony już został fakt w postaci niewykonania (nienależytego wykonania) zobowiązania lub deliktu. Nie polega to jednak na ustaleniach co do stanu psychicznego podmiotu, ale na dokonaniu zobiektywizowanej oceny jego postawy (dbałości, rozwagi), jej jakości. Bezpieczeństwo obrotu i ochrona zaufania do partnerów w stosunkach obligacyjnych nakazuje nadto, iż przy określaniu wzorca należytej staranności należy zwrócić uwagę na ogólnie podzielane w społeczeństwie, określonej grupie zawodowej lub środowisku oczekiwania, jakie wiążą podmioty z wstępowaniem w stosunki określonego rodzaju. Oznacza to, że pewne przymioty, uzdolnienia i kwalifikacje będą uwzględniane w takim zakresie, w jakim objęte są powszechnie żywionymi oczekiwaniami dla stosunków danego rodzaju. (...) jest praktyka wskazująca na wzorce zachowań typowe dla osób wykonujących określony zawód, którym przypisywana jest pewna rola społeczna i związane z nią oczekiwania. Jeżeli treść zobowiązania uwzględnia takie właśnie szczególne kwalifikacje po stronie świadczącego i uzasadnia związane z nimi oczekiwania wierzyciela co do jakości działania drugiej strony, ocena zachowania dłużnika w konkretnej sytuacji będzie konfrontowana z takim zobiektywizowanym wzorcem nawet wówczas, gdy dłużnik nie wykonywał świadczenia w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. Wzorec należytej staranności musi uwzględnić zwiększone oczekiwania co do zawodowych kwalifikacji dłużnika-specjalisty, co do jego wiedzy i praktycznych umiejętności skorzystania z niej (por. wyrok Sądu Najwyższego z 21 września 2005 r., IV CK 100/05, LEX nr 187120) (por. Adam Olejniczak w : Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania - część ogólna- pod red. Andrzeja Kidyby , Lex 2010). Ustalony przez Sąd Okręgowy wzorec należytej staranności eksperta z dziedziny historii sztuki, przewidujący konieczność kontaktu z autorem pracy, w przypadku istnienia podstaw (tak jak w przypadku obrazu (...)) do kwestionowania jej autentyczności jest w ocenie Sąd Apelacyjnego prawidłowy , podziela go także judykatura (por. wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 14 marca 2006 r., II C 448/06, niepubl.).

Nie stanowiło także naruszenia art.233§ 1 k.p.c. ustalenie tylko na podstawie zeznań pozwanego , iż skontaktował się z powodem przed publikacją materiału prasowego pod tytułem „M. (...). Jeżeli z materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (por. wyrok Sądu Najwyższego z 27 września 2002 r. sygn. II CKN 817/00, Lex nr 56906). Przedstawione w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku motywy , którymi kierował się sąd , uznając za wiarygodne w tym przedmiocie zeznania J. M., Sąd Apelacyjny w pełni podziela. Należy jednak wskazać, iż wynikający z art. 12 ust. 1 pkt 1 PrPras. obowiązek dziennikarza zachowania staranności i rzetelności może w

okolicznościach konkretnej sprawy uzasadniać obowiązek zwrócenia się do osoby, o której chce pisać, a obowiązku tego nie wyłącza uprawnienie tej osoby do żądania sprostowania publikacji. Nie we wszystkich sytuacjach musi to być jednak niezbędne. Dziennikarz nie ma obowiązku w każdych okolicznościach zwrócić się o wyjaśnienia do osoby, o której ma zamiar krytycznie wypowiedzieć się lub napisać artykuł. Uzależnione to jest od rodzaju upublicznionych informacji oraz formy w jakiej jest to dokonywane (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 lutego 2008 r., I CSK 385/07, Lex nr 347067). Felieton (...) opierał się na informacjach, które w zakresie odnoszącym się do pracy powoda w charakterze eksperta w związku z wprowadzeniem do sprzedaży obrazu (...) były już znane wielomilionowej opinii publicznej (w związku z emisją programów (...) i (...) w stacji (...) oraz publikacją artykułów na łamach (...) jeszcze przed jego rozpowszechnieniem. Również problematyka w kwestii dopuszczenia do rynku sztuki falsyfikatu obrazu pod tytułem (...) była znana wśród osób zainteresowanych funkcjonowaniem rynku sztuki, do których bezspornie należeli czytelnicy pisma o charakterze branżowym (...) przed datą ukazania się materiału autorstwa pozwanego (zredagowany przez powoda katalog aukcji, na której obraz przedstawiono do sprzedaży, wydano w 2000 r., ponadto w 2004 r. M. K. Instytut w P. zakwestionował autentyczność utworu). ETPCz w wyroku z dnia 12 lipca 2001 r. w sprawie 29032/95 F. przeciwko Słowacji, Lex nr 76122 za dopuszczalną na gruncie art. 10 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności uznał wypowiedź dziennikarza opartą na informacjach szeroko znanych opinii publicznej.

Felieton w pełni funkcjonuje jako w pełni ukształtowana i samodzielna wypowiedź prasowa, ale może też nawiązywać do innych gatunków np. listu, podania, skargi, czy bajki. Jest przy tym traktowany jako „piękny pasożyt”, ponieważ może w rozmaity sposób czerpać z cudzych tekstów (cytaty, parafrazy czy aluzje) (por. Maria Wojtak – Analiza gatunków prasowych, Lublin 2008 r. s. 109-110 i Janina Fras- Dziennikarski warsztat językowy, Wrocław 2005 s. 95). Skoro pozwany w swoim felietonie, przedstawiając zjawisko patologii rynku dzieł sztuki wynikające z nieprawidłowości w pracy ekspertów, odwołał się do konkretnych przykładów występowania tego zjawiska znanych już wcześniej opinii publicznej, to nie miał obowiązku kontaktować się z powodem przed publikacją swojego materiału. Ponadto, nawet przy hipotetycznym przyjęciu istnienia takiego obowiązku J. M., ewentualne uchybienie temu obowiązkowi i tak nie skutkowało by bezprawnością zachowania pozwanego, ponieważ stawiane Ł. K. zarzuty okazały się w świetle zebranego w sprawie materiału dowodowego prawdziwe. Z tych samych względów oparcie się na rezultatach pracy innych dziennikarzy (nawet uzyskanych w wyniku prowokacji dziennikarskiej) nie może zostać ocenione jako bezprawne w rozumieniu art. 24§ 1 k.c. Natomiast działanie dziennikarza, które nie jest bezprawne, nie może zaś powodować jego odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych.

Bezzasadne były również podniesione w apelacji zarzuty naruszenia przepisów prawa materialnego. Prawidłowe jest bowiem stanowisko Sądu Okręgowego, który uznał, iż działanie pozwanego nie może zostać zakwalifikowane jako delikt z art. 24 § 1 k.c., gdyż nie było bezprawne. Dziennikarz działał w ramach kontratypu, tj. w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego, jakim było wywołanie dyskusji publicznej w sprawie istniejących nieprawidłowości działania rynku sztuki, w szczególności patologii związanych z wprowadzaniem do obrotu falsyfiatów. Apelujący zarówno w toku całego procesu (w tym również w swoim wystąpieniu przed sądem odwoławczym na rozprawie apelacyjnej) przedstawiał argumentację, w celu wykazania, iż rzeczywiste cele i motywacje pozwanego dziennikarza były inne. Ł. K. uważał, iż padł ofiarą zakulisowych działań, mających zdyskredytować dom aukcyjny, z którym współpracował, a felieton (...) - jego treść i forma- są przejawem sztywności jego osoby, o czym miała świadczyć również aktywna rola, jaką zdaniem skarżącego, pozwany pełnił w tzw. prowokacji dziennikarskiej zorganizowanej w związku z wprowadzeniem na rynek do sprzedaży obrazu (...), przez dziennikarzy innych mediów. W ocenie Sądu Apelacyjnego zasadność powyższych twierdzeń nie została przez powoda wykazana.

Zagwarantowana w art. 10 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych wolności oraz w art. 54 ust. 1 Konstytucji RP wolność wypowiedzi, jest fundamentalnym dobrem społecznym stanowiącym o samej istocie demokracji. Wolność ta nie jest traktowana jako prawo bezwzględne, bowiem w określonych sytuacjach, np. w razie potrzeby ochrony dobrego imienia i praw innych osób, dopuszczalne jest jej ograniczenie, pod warunkiem, że ingerencja jest legalna, celowa i konieczna w społeczeństwie demokratycznym. Samo tylko powołanie się na wolność prasy i prawo swobody wypowiedzi nie zwalnia od odpowiedzialności za skutki naruszenia dóbr

osobistych dokonanego przygotowanym i opublikowanym materiałem prasowym, a o przypisaniu dziennikarzowi odpowiedzialności decyduje w konkretnym przypadku analiza i ocena zderzenia obu konkurencyjnych, a doniosłych społecznie wartości, a mianowicie prawa swobody wypowiedzi i prawa do ochrony czci i godności (por. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z 11 października 2001 r., II CKN 559/99, OSNC 2002/6/82). W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na tle art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych dominuje stanowisko, iż swoboda wypowiedzi dotyczy nie tylko do "informacji" i "poglądów", które są dobrze przyjmowane lub postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz także do tych, które są obraźliwe, szokują lub przeszkadzają; takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie ma "społeczeństwa demokratycznego". Należy dodać, iż czyn zabroniony może znaleźć się poza zasięgiem ochrony swobody wypowiedzi, jeżeli sprowadza się do niczym nieusprawiedliwionego oczernienia, na przykład wówczas, gdy jedyną intencją obraźliwej wypowiedzi jest znieważenie osoby, niemniej jednak nawet korzystanie z wulgarnych wyrażen samo w sobie nie jest rozstrzygające przy dokonywaniu oceny obraźliwej wypowiedzi, gdyż wulgaryzmy mogą również służyć celom jedynie stylistycznym. W ocenie Trybunału styl wypowiedzi stanowi część komunikacji jako forma wyrazu i jako taki jest chroniony wraz z treścią wypowiedzi. Należy ponadto podkreślić podstawową rolę, którą odgrywa prasa w demokratycznym społeczeństwie. Mimo iż nie może przekraczać określonych granic, w szczególności w odniesieniu do dobrego imienia i praw innych, jej obowiązkiem niemniej jednak jest przekazywanie - w sposób zgodny ze spoczywającymi na niej obowiązkami i odpowiedzialnością - informacji i poglądów we wszystkich sprawach zainteresowania publicznego. Wolność dziennikarska obejmuje także możliwość skorzystania z pewnego stopnia przesady lub nawet prowokacji (por. wyrok EPTCz z dnia 19 lipca 2011 r., 3954/10, Uj v. Węgry LEX nr 863766).

Od czasu przystąpienia Polski do Rady Europy orzecznictwo ETPCz znajduje zastosowanie przy wykładni przepisów prawa krajowego. Analiza uzasadnienia wydanego przez Sąd Okręgowy wyroku wskazuje, iż wykładnia przepisów prawa, stanowiących podstawę prawną wydanie zaskarżonego wyroku została dokonana w sposób zgodny ze standardami konwencyjnymi. Podstaw kontratypów wyłączających bezprawność naruszenia dóbr osobistych można szukać nie tylko w jednej dziedzinie prawa. Co oznacza, że nie należy się więc ograniczać do *expressis verbis* podstaw wskazanych na przykład w kodeksie cywilnym. Mogą one bowiem wynikać z przepisów szczególnych zawartych w innych regulacjach, takich jak prawo autorskie lub prawo prasowe, które w art. 41 odwołuje się do kryterium społecznie uzasadnionego interesu w ramach dozwolonej krytyki prasowej. W przypadku publikacji prasowych interes społeczny urzeczywistniany jest przez przekazywanie informacji o ważnych zjawiskach i wydarzeniach ze sfery życia publicznego, przez co realizowana jest zasada jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej (art. 1 PrPras.). Z tym celem prasy powiązane jest prawo społeczeństwa do otrzymywania takich informacji, które mogą być realizowane przez informacje i krytykę, mające na celu prawdziwe przedstawienie zjawisk (por. Krystyna Świącka – Okoliczności wyłączające bezprawność naruszenia dóbr osobistych przez prasę, Warszawa 2010, s. 112-125). Granicę wolności wypowiedzi w debacie publicznej (a taki ma charakter debata w sprawach budzących społeczne zainteresowanie) przekraczają jedynie wypowiedzi przedstawiające nieprawdziwe informacje oraz zawierające opinie, które nie mają wystarczającego oparcia w faktach (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 2011 r., II CSK 393/10, Lex nr 936486).

Wypowiedzi o faktach zawarte w felietonie pozwanego były prawdziwe, również oceny (w tym sądy wartościujące) miały wystarczające oparcie w tych faktach. Jak słusznie wskazano w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku felieton w części odnoszącej się do osoby powoda oraz oceny jego pracy, dotyczy wyłącznie zarzutów niezachowania staranności zawodowej w przypadku dopuszczenia na rynek sztuki dwóch obrazów (...) i (...). Wydanie przez skarżącego opinii na temat autentyczności obrazu (...), jako utworu F. S. (1) jest bezsporne. W ocenie Sądu Apelacyjnego również zarzut dopuszczenia na rynek sztuki uprzednio obrazu (...) było dopuszczalne. Wprawdzie powód autentyczność obrazu zakwalifikował jako wątpliwą i dlatego zaproponował dyrekcji domu aukcyjnego wycofanie obrazu z aukcji oraz ponowne przebadanie go w dobrych pracowniach konserwatorskich w T., ale obraz pojawił się w katalogu aukcyjnym redagowanym przez Ł. K., (zgodnie z decyzją dyrekcji domu aukcyjnego o wprowadzeniu go na aukcję) ze wzmianką o potwierdzeniu autentyczności na podstawie opinii M. R., ale bez adnotacji o odmowie potwierdzenia autentyczności obrazu przez eksperta, będącego równocześnie redaktorem katalogu. Brak zawarcia w katalogu aukcyjnym istotnych informacji co do cech oferowanego dzieła (a takimi są informacje o wątpliwościach ekspertów co

do jego autentyczności) jest poważnym uchybieniem, które może być kwalifikowane jako przesłanka wywołania błędu kupującego co do treści czynności prawnej (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 1 października 2009 r., I ACa 732/07, Apel.W-wa 2010/1/1). Powód jako redaktor katalogu ponosił odpowiedzialność za treść merytoryczną tego dokumentu, a więc postawienie mu zarzutów dotyczących zaniedbań, skutkujących wprowadzeniem tego obrazu na aukcję, posiadało dostateczne podstawy faktyczne.

Krytyka zmierzająca do poprawy rzeczywistości nie jest działaniem bezprawnym nawet mimo nadmiernej ekspresyjności opisu i ujemnej oceny, a także zbytnej ostrości sformułowań i argumentów, jeżeli jest to uzasadnione znaczeniem poruszonych problemów oraz zastosowaną formą literacką (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 28 listopada 1990 r., I CR 436/90, Lex nr 9043). Posłużenie się dziennikarskim gatunkiem literackim, jakim jest felieton - pozwalała pozwanemu na większy stopień przesady i prowokacji, przy czym nie zostały przekroczone zasady konwencji użytego gatunku. Felieton spośród innych gatunków publicystycznych wyróżnia się szczególną wyrazistością autorskiego stylu oraz związanym z nią subiektywizmem ujęcia poruszanych tematów. Felietonista występuje przede wszystkim w roli publicysty przedstawiającego subiektywnie, wręcz stronniczo, określone zjawisko lub problem, w roli autora prowokującego, drażniącego, a więc też intrygującego. Swoistą cechą wypowiedzi felietonowej jest jej ostentacyjna nieoficjalność, prywatność sądów, eksponowanie podmiotu autorskiego, zabierającego (rzekomo) głos we własnym imieniu, nawiązującego z czytelnikiem familiarny dialog. Felietonista ma prawo pisać bardzo osobiście, emocjonalnie i tendencyjnie. Może być w swoich sądach niesprawiedliwy, polemiczny, prowokatorski lub moralizatorski. Może być surowym krytykiem, znawcą jakiegoś bardzo szczegółowego zagadnienia, płomiennym rzecznikiem jakiejś sprawy. Felietony często są zaprawione żartem, szyderstwem, ironią, ale i powagą; mogą być emfaticzne i prześmiewcze. (...) i język felietonu nie jest w zasadzie ograniczony żadnymi rygorami – nawet jednorodności czy poprawności. Nie ma praktycznie formy językowej, nie ma słowa, które nie mogłyby się znaleźć w felietonie. Jest w nim miejsce i dla słów rzadkich, i dla pospolitych, dla podniosłych i żartobliwych, oficjalnych i codziennych, wyszukanych i wulgarnych, powszechnie znanych i nowych, czyli utworzonych przez autora. Tematyka felietonu jest właściwie nieograniczona, choć tekst taki powinien nawiązywać do spraw aktualnych i realiów bliskich czytelnikom. Nie ma zjawiska, które nie mogłoby stać się przedmiotem tendencyjnej prezentacji w felietonie, ale wielu felietonistów z reguły wybiera określona problematykę, która często uwarunkowana jest profilem pisma, w którym jest publikowany (por. Maria Wojtak – Analiza gatunków prasowych, Lublin 2008 r. s. 109-110 i Janina Fras-Dziennikarski warsztat językowy, Wrocław 2005 s. 95).

Nie było rolą sądów obu instancji, orzekających w sprawie o naruszenie dóbr osobistych powoda, wydawanie w postaci wyroku swoistego certyfikatu dotyczącego poziomu merytorycznego powoda jako eksperta, zastępowanie opinii publicznej w formułowaniu opinii na temat jego działalności zawodowej w oparciu o sporną publikację prasową, w szczególności zastępowanie ekspertów z zakresu malarstwa i rozstrzyganie sporów teoretycznych i faktycznych z dziedziny sztuki (możliwość kwalifikowania obrazów jako tzw. hybrydy lub przesądanie autentyczności konkretnych utworów), czy też z zakresu prawa mediów (kwestia dopuszczalności w prawie polskim prawie prasowym prowokacji dziennikarskiej, którą jak ustalono pozwany nie posłużył się), ale stwierdzenie, czy ingerencja w dobra osobiste powoda, dokonana materiałem prasowym, którego autorem był J. M. była zgodna z prawem, zarówno co do treści i formy (tj. czy podano prawdziwe fakty oraz sformułowano opinie, mające dostateczną podstawę faktyczną, a także posłużono się odpowiednimi środkami wyrazu). Sąd Okręgowy zajął w tym przedmiocie prawidłowe stanowisko, oddalając powództwo. Ocenę tę Sąd Apelacyjny podziela, co skutkowało na podstawie art. 385 k.p.c. oddaleniem apelacji. O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono stosownie do wyniku sporu na podstawie art. 98§ 1 i § 3 k.p.c. w zw. z art. 108§ 1 k.p.c. i art. 391§ 1 k.p.c. oraz § 13 ust. 1 pkt 2 i § 11 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. z 2002 r., nr 163, poz. 1348, z późn. zm.), zasądając od powoda na rzecz pozwanego kwotę 270 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Podstaw kontratypów wyłączających bezprawność naruszenia dóbr osobistych można szukać nie tylko w jednej dziedzinie prawa, co oznacza, że nie należy się więc ograniczać do expressis verbis podstaw wskazanych na przykład w kodeksie cywilnym. Mogą one bowiem wynikać z

przepisów szczególnych zawartych w innych regulacjach, takich jak prawo autorskie lub prawo prasowe, które w art. 41 odwołuje się do kryterium społecznie uzasadnionego interesu w ramach dozwolonej krytyki prasowej. Posłużenie się przez dziennikarza w ramach krytyki prasowej gatunkiem literackim jakim jest felieton pozwala na większy stopień przesady i prowokacji, jeżeli opisano zdarzenia prawdziwe, w sposób nie przekraczający zasad konwencji tego gatunku.